



i rządowi, i kiedy ogół ludności, ulegającej władzy mirowych pośredników, wzrósł do 283 tysięcy męskiej ludności (Moskale kobiet nie licząc do ludności), w gubernii grodzieńskiej jest 31 uczastków mirowych, a 197 osad włościańskich a raczej sioł.

Listy osad włościańskich, z którymi pragniemy zapoznać czytelników naszych, sporządzone są przez mirowych pośredników, zatem zasługują na zupełną wiarę. (??) Praca to nie stanowiących przystawów (coś w rodzaju wójtów gmin, wszakże tylko z policyjną władzą, administracyjną gmin do nich nie należy), zaważonych interesami i starających się jak najprędzej zepchnąć je z karku, aby tylko numer wykazał za załatwiony. Praca to ludzi, którzy są panami swego czasu i którzy swym wykształceniem odpowiadają zadaniom stanowiska zajmowanemu i potrzebom. (???)

W przywiezionych danych są rzetelne cyfry prawosławnych cerkwi, katolickich kościołów i włościańskich szkół. Nienależy tylko zapominać, że cyfry te jedynie dotyczą włościańskich osad, a nie całej powierzchni grodzieńskiej gubernii, kościołów katolickich jest nierównie więcej, lecz te znajdują się w miastach i miasteczkach, a stąd też nie zostały objęte powyższymi tabelami. Ale trzeba i to pamiętać, że we wszystkich miastach i miasteczkach gubernii grodzieńskiej mieszkają przeważnie Żydzi, a chociaż są tam włościanie, szlachta, duchowieństwo i urzędnicy, to w bardzo małej liczbie. Cała produkcyjna klasa w miastach, to Żydzi; w ich ręku wyłącznie handel, przemysł, rzemiosła, wyjątki bardzo nie znane. Nie tylko stosuje się do miasteczek, ale i do większych miast jak Grodno, Białystok, Brześć, Kobryń. Pragnielibyśmy wykazać liczbę sioł w powiatach, lecz nas objaśnili, że cyfry te będą fałszywą, bo jakkolwiek w wykazach rządowych są wymienione wsie, lecz liczby ich dojść nie można. Formowali je bowiem Polacy, a stąd wkradły się następujące niedogodności (z swęj strony dodajemy myślimy, że artykułki niedogodności — posłuchajcie!)

Pierwsza niedogodność, że narodowe czysto rosyjskie nazwiskamięscowości i wsi, strasznie są spolonizowane, tak, że niepodobna im przywrócić rosyjskiej nazwy w rządowych aktach i w księgach kasowych i na kartach geograficznych rządowych, którymi się posługuje sam rząd, najczęściej jest tylko sama polska nazwa. (I słusznie, bo innych nigdy nie było). Pragnienie przywrócenia rosyjskich nazw, uważa się za kwasyjny patriotyzm i czysty wymysł; a jednakże stan obecny jest nader pomocnym Polakom w dowodzeniu, że kraj ten jest czysto polski i że nigdy rosyjskim nie był. Dopiero też niedawno publiczność nasza dowiedziała się, że mieszkający np. grodzieńskiej gubernii są odwieczni Rosyjanie to jest: Białorusy i Małorusy. (A więc nie Rosyjanie, inaczej i my i Czechy jesteśmy podług tej teorii p. Korsza — moskalam).

Czyż spolonizowane nazwiska wsi mają zawsze być przyczyną wątpliwości? Żeby przywrócić te rosyjskie nazwy włościan, potrzeba szybkiego, zgodnego i jednoczesnego współdziałania wszystkich władz. Naprzykład, na wszystkich kartach wojenno-topograficznych i wszelkich pisanych i drukowanych dokumentach jedna miejscowość nazywa się Zdzięcioł, a czasami Dzięcioł, a naród (jaki?) nazywa ją Diatlewo. Naród, mówi Prediely, a w aktach rządowych: Przedzielsk. Inną włość naród nazywa Kopcowojskoj, od kopca, punktu granicznego, a w rządowych aktach wszędzie jest nazwana Kopcowojska. W skutek przyzwyczajenia długiego Rosyanin przy takim stanie rzeczy musi nazywać się Dzięciołskim, Przedzielskim itd., bo inaczej nieprzyjliby od niego podatku, jeżeliby używał rosyjskiej nazwy, bo jak tu przyjąć podatek za Prediely, Diatlewo i to kiedy takich nazw w księgach kasowych niema; a jeżeli w księgach kasowych urzędnicy takich nazw nie mają, to zapewne i na całym świecie ich niema. (Czy na całym świecie niema, nie jesteśmy, ale, że na Litwie niema, to więcej, jak pewna). A takich nazwisk, całe setki. Oto naprzykład kilkanaście: Dombrowa, zamiast Dabrowo; Zadorze zamiast Zadorze; Zarzece zamiast Zorieczne; Zagorze zamiast Zagorie; Zabolice zamiast Zabolotie; Błoty zamiast Bołoty; Międzylesie zamiast Mezdulesie; Orzeszki zamiast Orzeszki; Chrzesonowice zamiast Kressconowice; Szydłowice zamiast Szydłowicy; Zajaczki zamiast Zajczyki; Dziewiątki zamiast Diewiatki; Horodzisko zamiast Gorodziszce; Młyniszce zamiast Mielnisko; Niedźwiatki zamiast Miedwiędzi; Korzeniowo zamiast Korniewo; Jezioro zamiast Oziory; Jezioriki zamiast Oziorki; Jeziornica zamiast Oziornica. (Na tej samej zasadzie cała Wielkopolska jest krajem odwiecznie moskiewskim, bo tu wyraźnie nazwy miast i sioł spolonizowane zostały; naprzykład: Gniezno, zamiast Gniezdów; Międzyrzec zamiast Miedzuriecz; Chelmoń w Prusach Zachodnich zamiast Chelm; a wieś to wszystkie bez wyjątku odwiecznie rosyjskie: Mateuszowo zamiast Mattwiejewo; Janków zamiast Iwanów; Skoraszewice zamiast Koza-

niki; Podgórze zamiast Podgorie; bo że w Królestwie Polskiem są odwieczne osady moskiewskie, to niema najmniejszego sporu. Kto niewierzy, może sprawdzić na miejscu, a mianowicie w Andriejewie, Biely, Bresny, w Nowogeorgiewsku, Petrokowie, Siedlec i innych miejscowościach, którychbyście napróżno na mapach szukali, a nawet na gruncie, nie to jednak nie znaczy, intryga polska zdziałała, że miejscowości te spolonizowane zupełnie zostały. Doprawdy, podobne rzeczy nawet burzać nie mogą, tylko do serdecznego śmiechu pobudzić. Ze swiętą tą etymologią znamy się od dawna. Jeszcze kiedyśmy w szkołach byli, pamiętam, jak nauczyciel historii rosyjskiej, Moskal, dowodził nam z najmniejszą krwią, że Grecy, to Moskale, tylko zgrezeni i że dawniej wszyscy Grecy po moskiewsku mówili; np. Minerwa jest zepsute słowo moskiewskie, powinno być: Mene rwe, bo takie dał jej imię, rodzic jej Jowisz, kiedy bowiem ona rozdziła się z głowy jego, naturalnie Jowisz, musiał doznawać okropności bóleski, więc zawołał: Mene rweholowa, zjadł imię Minerwa. Dla dzieci nawet podobny wywód był za głupi, bo cała klasa homerycznym śmiechem zapłaciła uczonemu profesorowi za jego głęboki etymologiczny wywód; czy więc dziennikarze moskiewscy sądzą, że mniej niż dzieci mają przed sobą?)

Druga przyczyna niedogodności jest ta, iż jedna wieś przytacza się kilka razy, zwłaszcza jeżeli należy do kilku właścicieli, lub jeżeli miała włościan i rządowych i uwłaszczonych. Naprzykład wieś Silicze w pruzjańskim powiecie liczy się za sześć wsi, bo należy do sześciu właścicieli. Podobnie policzone są Bostoki w stonińskim powiecie. Są zaś wsie, które mylnie do innych powiatów, a nie tych, w obrębie których są położone, policzone zostały. Są zaś takie wsie, które za jedną wieś policzone, a tymczasem jest ich kilkanaście i stanowią cały szereg włości rozrzuconych na przestrzeni kilkudziesięciu mil kwadratowych. Takimi włościami są wszystkie, tak zwane „straże leśne.“ (Niedokładności te, są najlepszym dowodem wykształcenia mirowych pośredników i ich pomiennej pracy).

Przywrócić należyty ład, możliwą jest tylko rzeczą przy nowej rewizji, która przedewszystkiem przywróciła by rosyjskie nazwy włościan (chyba poprzedzając istnienie) a zresztą dala by możliwość wykrycia jeszcze dosyć ziemi, którą można rozdać włościanom nie mającym jej, a takich moc niezmierną. Naprzykład w albertyńskiej sukiennej fabryce sukcesorów, Puśłowskiego jest dosyć ludzi, którzy dawnie byli poddaniymi, a którzy obecnie niemają ani kawałka gruntu, choć podług inwentarzy należą do nich 500 dziesiątyn. Sądząc podług tej podanej tablicy, grodzieńska gubernia dzieli się na dwie połowy, a raczej na dwie prawie równe grupy: na spolonizowaną, czyli zakatoliczoną i moskiewską. Do pierwszej grupy należą powiaty: grodzieński, wołkowski, sokolski, białostocki i bielski; mają one ludności, męskiej 136,289 dusz, prawosławnych cerkwi 95, kościołów katolickich 49, szkół narodowych (tj. moskiewskich) 94. Do drugiej grupy, którą składają powiaty: brzeski, kobryński, pruzjański, stoniński liczy 146,838 męskiej ludności, prawosławnych cerkwi 214, kościołów katolickich 22, narodowych szkółek 168. Najmniejszą jest zjawisko pod względem siły moskiewskiego żywiołu przedstawia powiat sokolski, dalej białostocki i bielski. W sokolskim powiecie, gdzie przemagają chłopcy rządowi, na 25,000 dusz, wszystkich tylko 3 szkoły elementarne czyli narodowe i 6 prawosławnych cerkwi.

Zrusyfikowanie kraju jest jednym z najważniejszych zadań; zrealizowanie tego zadania w praktyce niesłychanie ważne. Słyszeliśmy, że głównie mają zwrócić uwagę na wzmocnienie żywiołu rosyjskiego co do większych włości. Kombinacja tę uważamy za najmniej stosowną i dla tego zwracamy na to uwagę. Daleko lepiej postąpić, wzmacniając tam żywioł włościański, bo jeśli sprowadzimy tam Wańkę i damy mu od 30 do 50 dziesiątyn gruntu, to on pociągnie za sobą rodzinę swą i domowników, a nie będzie się otaczał plenipotentami miejscowymi, żydami, faktorami itd., wszystko sprowadzi swoje, otoczy się całkowicie swym żywiołem i zaprowadzi tu obyczaj rosyjski. Dziesięć rozumnych i dobrych Wańków, zrobi daleko więcej dla sprawy rosyjskiej, jak jeden gruby pomyślny, który nabędzie przy pomocy rządu od 300 do 500 dziesiątyn ziemi. (Otóż liberał moskiewski, redaktor St. Petersburgskich Wiedomości Korsz, w projektach swych dzwinnie się zgadza z socjalistą moskiewskim emigrantem Ogarewem i Hercenem i a ciostajni udają takich gorących przyjaciół Polski. Strzeżmy się podobnych przyjaciół naszych!)

Oto tablica statystyczna, która posłużyła do powyższych wywodów:

Powiaty	Ludność		Ludność		Ludność		Ludność	
	rosyjska	litewska	rosyjska	litewska	rosyjska	litewska	rosyjska	litewska
1 Grodzieński	322	21	25	12	21	31,953	36,682	66,635
2 Sokolski	242	13	6	3	3	24,956	27,552	52,508
3 Białostocki	117	11	8	10	10	22,782	24,373	47,155
4 Bielski	264	15	26	13	21	26,760	29,154	55,914
5 Brzeski	329	32	70	6	45	39,830	37,634	77,464
6 Kobryński	274	32	68	3	45	38,200	39,876	78,076
7 Pruzjański	234	22	24	5	33	28,210	29,833	57,943
8 Stoniński	261	25	52	8	45	44,498	48,014	92,512
9 Wołkowski	298	25	30	8	39	29,838	30,649	61,487
Razem	2335	196	309	69	262	233,127	301,472	534,599

δ Ziemian Pomeranc z Żytomierza zrobił zegar z wielkim kalendarzem i ofiarował go carewiczowi Aleksandrowi podczas jego zaślubin z Dagnarą; obecnie otrzymał pozwolenie ofiarowania go osobście carewiczowi. Spodziewać się należy, że najwyżej otrzyma carskie podziękowanie.

δ W gubernii wołyńskiej, wedle Kiewlaninaj, ma być tylko 12,000 Polaków na wsiami i w miastach zamieszkałych; ciekawi jesteśmy szczegółowego rachunku; musi być nader pomysłowy, skoro taką sumę przyniósł. Rusinów, wedle tegoż samego źródła niema tam wcale, tylko sami Moskale. Z liczby tej 12 tysięcy 3360 posiadają własność ziemską, wynoszącą razem trzy miliony dziesiątyn. Właściciele ci wszakże tak obduzeni prywatnemi i rządowemi długami, że ogólna suma długów ma wynosić przeszło 20 milionów rubli. Szczególniej kontrybucje nakładane przez rząd moskiewski i rozmaite wyderki spowodowały ten tak opłakany stan. Rosyan prawosławnych i odwiecznie tu zamieszkałych ma być 1,128,000; nawet żydzi, dla okrągłej cyfry, policzeni zostali do prawosławnych i Moskali. Są to jednak urzędowe sprawozdania przez czynowników sporządzone. Obecnie Kiewlanin i forsuje, aby wydrzeć Polakom dzierżawę dóbr rządowych i dla tego pisze ciekawe artykuły dowodzące, że Polacy, a szczególnie dzierżawcy dóbr rządowych nieustannie intrygę prowadzą przeciw Moskwie, otaczają się Żydami i razem o przywróceniu dawnych czasów myślą. Pomimo kontraktów należy im odebrać te dzierżawy i na nich rodowych Moskali, z Wielkorosy sprowadzonych, osadzić. Na kupno dóbr, skazanych na sprzedaż, nie ma tam amatorów; urzędnicy moskiewscy cieszą się z tego, bo pewni są, że oni najlepsze w ostatecznym terminie bez pieniędzy nabędą.

### ROSYJA.

δ Podajemy czytelnikom naszym w tłumaczeniu ciekawy wstępny artykuł, zamieszczony w nr. 45 gazety Głos. Artykuł ten, jak z jednej strony jest doskonałym wyrazem tych wyrafinowanych sofizmów, jakich dziennikarstwo używa na zabieżnię prawdy, tak z drugiej strony daje rzeczywisty obraz postępów moskiewienia Litwy. Wynarodawianie tylko łatwo może się dokonywać na korzyść wyższej cywilizacji — atrakcja światła jest silniejszą nad wszelką siłę fizyczną — ta ostatnia — prawda może zabić — ale nie przeznaczyć.

Oto powołany artykuł: „W liczbie podań rosyjskie-

go narodu jest jedno bardzo charakterystyczne: podanie o zaczarowanych miejscach. Bywają, mówi z całą wiarą nasz lud, zdarzają się takie miejscowości, na których żaden siew nie żędzie i nie wyda owocu, a podochocny, choćby najuczciwszy, pomimo największych chęci, tańcować tam nie będzie w możności. Septycy, realisci mówią, iż zasiew dla tego tam nie wschodzi, bo grunt źle był doprawiony, a tańcecznik nie może tańczyć, bo za mało podochocny. O ile mają rację septycy, nie będziemy roztrząsać, to jednak pewno, że na rosyjskim gruncie są netylko zaczarowane miejsca, ale nawet zaczarowane sprawy, które, choć o nie na pozór troszczą się, jednak nie kleją się, a prawda ta jest namacalna dla każdego, kto choć cokolwiek poważnie wpatrzy się i zastanowi nad naszym rosyjskim życiem, nad naszym społecznym i państwowym bytem. O jednej z takich spraw chcemy dziś pomówić. Zaczarowana sprawa, to tak zwane rusyfikowanie zachodniego kraju w ogóle, a głównie za pomocą osiedlenia tam klasy różniczej rodowych Rosyan.

Istotnie, dziwny iś tego kraju i sprawy zrusyfikowania go! Na niocy prawa nieodpartego a właściwego całej naturze, wedle którego silniejszej i więcej ścisłej rasy i masy pochłaniają drobniejszej, widzimy, że Niemiec stara się niemczyć, Madziar madziaryzować, Włoch italianizować, nawet Turcyk pragnie turczyć, zupełnie oby sobie żywioł, składający się z jego sąsiadów i współobywateli. Wszędzie wszakże te dążności do absorbacji, zwrócone przeciw obcym narodowościom. Tylko na dół Rosyi dostało się rusyfikowanie kraju, od wieków zamieszkałego przez Rosyan, tworzących i obecnie główną masę jego mieszkańców... czyż nie prawda, jaka to gorzka ironia losu i historii? (właściwie ironia historii, która o Rosyanach czyli Moskalach na Litwie nie a nic nie wie, przyp. tłum.) A ta ironia okazuje się jeszcze więcej jatrząca, więcej raniąca, jeżeli porównamy rezultaty tej pracy za ostatnie 50 lat z rezultatami Niemców w Poznańskim, Łuzacy, Morawie, Śląsku; Madziarów w węgierskiej ziemi, należącej do węgierskiej korony; Włochów w Dalmacji, Istrii, lub południowym Tyrolu; wreszcie samych nawet Turków w Bośni i Hercegowinie. A jednakże praca nasza nieporównanie łatwiejsza i prostsza, aniżeli praca wszystkich wymienionych ludów. One działają zaczepnie, muszą zmieniać, pochłaniać; my powinniśmy działać tylko odporne, bo nam należało tylko osłaniać swoich.

Co to za siła niezłamana, której dotąd Rosya nie potrafiła pokonać? I czy istotnie lud rosyjski nie mógł temu poddać, czy też nie chciał i nie umiał, czy wreszcie nie miał siły, woli i rozumu do tego, lub czy mu cobyś przeszkadzało? (Chciał, usiłował, ale różność rasy i niższość cywilizacji chęciom tym stawiała i dziś stawia tamę). Pan, ksiądz i Żyd; to jest obca inteligencja i ekonomiczna eksploatacja, to rana, która od wieków toczy zachodnią kraj od Dniepru do Karpat; oto ta siła, z którą należało walczyć Rosyi, przed jaką powinna była osłonić swe dzieci Zachodu. Tajemnica i usunięcie sił narodowych od wszelkiej państwowej czynności, oto ta przeszkoda, która do tej chwili ciągle przeszkadzała ludowi rosyjskiemu przyłożyć do tej sprawy swoją wolę i swoją wiedzę, która nie dopuszczała go do tłumienia i paraliżowania wrogięj siły pana, księdza i Żyda i zastoinienia przed nią swych zachodnio rosyjskich braci. A tak dawno wyczekiwali oni tej pomocy, tak gorące było ich wyczekiwanie! (Kiedy? prosimy o fakta — pusta, czeza deklamacja i dźwięczna frazesa — faktów nie zastąpią, p. t.)

Jeszcze za czasów zgubnej siły panów, księzy, Żydów, zachodnia Ruś, oderwana od wielkiej macierzy swęj, Rosyi (??), mężnie w ciągu wieków starała się wybić z pod tej siły. Nie oszczędzając bynajmniej siebie, ogniem i mieczem, rękami Nalewajki, Chmielnickiego i Gonty, starała się wyrzucić i wypalić z gryzącą raną — pana, księdza i Żyda. Tylko wyleczenia zupełnego spodziewała się wówczas, kiedy powróci na łono Rosyi. Nadzieja ta wreszcie spełniła się. Lecz zaledwie Katarzyna II przystąpiła do leczenia tej rany, alści śmierć jej netylko zatrzymała, ale nawet zupełnie zniszczyła jej rozumne zaczątki; i oto w pięćdziesiąt lat po jej śmierci, w 1863 r., pan, ksiądz i Żyd zjawiają się znów w Zachodnim kraju, jeżeli nie więcej, to równie silnymi, równie władającymi, a lud, jeżeli nie więcej, to równie tyle uciesnionym, jak za pamięci bezrozumnej Rzeczypospolitej. A Rosya, dzięki tajemnicy, osłaniającej wszystkie jej sprawy, nawet nie podejrzewała tego, co się dokonywało na zachodnich jej kresach.

Powstanie z r. 1863 ujawniło nawet ślepy, że dla osłonięcia Zachodniego kraju od uciśku panów, od polszczenia i katoliczenia, niezbędnie należało miejscową polską inteligencję i miejscowe czynniki administracji zamienić Rosyanami, a milczenie i tajemnicze zamienić na jawność.

Wypróbowane doświadczenie dowiodło, że pusta w ciągu wieków sprawa, nie może być naprawiona pół środkami, ani też środkami czysto negacjami. Jeżeli wreszcie rząd szczerze zdecydował się faktycznie zidenty-

gdy z godności właściwej nie wzywała, zdołała Aniela Morawska w wyłączenie posiadanie objąć serce męża. W jej miłości poznał on dopiero szczęście prawdziwe. W domu więc ożywionym duchem poetyckim i dowcipem męża, ozdobionym urokiem wszystkich przymiotów żony i wdziękiem dwojga miłych dzieci, w domu, w którym tak serdeczną znajdował przyjaźń i pobłażanie, tak korzystnie i szczerze razi, najwyższą przyjemność czerpał i najwyższymi pociągnięciem byłem do niego wiedziony.

Dalszém, bo o 6 mil odległym miejscem, gdzie przebywając równie się sercu jak umysłowi dogadzało, gdzie czucia polskie tyle wspomnień, pociech i nadziei znajdowały, były Puławy, gdzie księżna Izabella Czartoryska po śmierci księcia generała, wraz z córką księżną Maryą Wirtemberską zamieszkała. Po raz pierwszy przedstawił się tam, jako syn ojca, którego obce księstwo wiele poważali, uprzejmie przyjęty, zachęcany zostałem do częstego odwiedzania i miejsc i osób tyle sercu polskiemu drogich. Później coraz częściej tam przebywając, byłem tyle szczęśliwy, iż zjednałem sobie serdeczną, najprzyjaźniejszą przychylność jednej i drugiej księżnej. Puławom więc, których wspomnienie zawsze dla mnie świętem i najdroższém pozostanie, w ciągu dalszego opowiadania nie jedną kartę poświęcę, chcąc ich dokładny wizerunek zostawić dziś, gdy ich bytu dawnego ani śladu nie pozostało.

O mil pięć od Piotrowic znajdowałem w Opolu a raczej w Niezdowie najmilisze i najkorzystniejsze dla wykształcenia społeczeńskiego towarzystwo pani Rozalii Brzuskiej, która przed rokiem, po długiej nieobecności, wróciła z Wiednia do kraju i osiadła wraz z córką Kalistą wśród ustroni wiejskiej. Po raz pierwszy poznałem ją w Warszawie i ujęty byłem przyjemnością jej rozmowy, urokiem jej rozumu, który się równie wrodzonym wdziękiem, jak i znakomitą wykształceniem odznaczał. Oczyszczenie jej i wiadomości obszerne nie nadawały nigdy jej rozmowne cechy pedantycznej i nie objawiały żadnych rozesei do sławy uczoności. Młodziutka podówczas Kalista już zadziwiała żywością i oryginalnością rozumu. Uprzejmie przyjmowany w towarzystwie i matki i córki,

wśród ich samotności wiejskiej nie jeden miły dzień przepędziłem. Będąc w Puławach, byłem tylko w Polsce, a szczególnie tylko w Puławach; w Niezdowie będąc, byłem w Europie.

Ktokolwiek zna panią Rozalię Brzuską, może stosownie do stanowiska, z jakiego na nią zapatrywać się będzie, rozmaity wydać o niej sąd i zdanie, lecz nikt za przeczyć nie potrafi, że pod względem rozumu, nauki, przyjemności towarzyskiej, godności objęcia, netylko w Polsce, ale nawet w całej Europie, wśród najznakomitszych towarzystw, najznakomitsze przynależy jej miejsce. Nie raz jeszcze wspomnę o niej i o jej zadziwiającej, a tak wczesnie zgasłej córce; tu tylko tę pierwszą zmianę umieściliśmy o przyjemności przebywania w ich domu.

Miałem ja i bliższe sąsiedztwa domów, z którymi dawną zażyłość i przyjaźń łączyła moich rodziców. Ponieważ wyobrażenia, obyczaje tak prędko się zmieniają, że jedno pokolenie do drugiego niepodobne, skreślił tu parę obrazów, z ówczesnego życia wiejskiego wziętych. Trzy ich wybiorę, gdyż jeden od drugiego różnił się w pewnych odcieniach, chociaż wszystkie w główniejszych rysach były podobne do siebie.

O mil od Piotrowic mieszkał w Jablonny Joachim Owidzki, za życia Andrzeja Zamoyskiego naczelny rządca ordynacyi zamoyskiej, następnie przez rządu centralnego, poseł na sejmach Księstwa Warszawskiego, przez rady wojewódzkiej lubelskiej za Królestwa Polskiego. Był to Polak prawy, zany i zasłużony obywatel, wierny przyjaciel, sąsiad najlepszy i do wszelkich usług gotowy. Choć jeszcze dawną Polskę zapamiętał, był już z tego pokolenia, które i suknie i dawne narodowe wyobrażenia porzuciło; nie do dawnych więc, lecz do nowych Polaków należał liczby; przejął się więc w wyobrażeniach encyklopedystów francuskich i dzieła Voltaira, które zawsze na jego stoliku leżały, były jego starym i nowym testamentem; w polityce zdania patriotyczne i liberalne odpowiadały jego przekonaniu. Doszedłszy rzędem i skrzętnem gospodarstwem do niepodległego bytu, na miernym majątku, dom trzymał otwarty dla przyjaciół, sąsiadów współobywateli, którzy go szacunkiem i ufnością otaczali. Nie było

żadego zbytku, żadnej w domu jego wystawy, lecz była szczerza acz już ogledna gościnność. Wyobrażał więc prawego, gotowego zawsze do usług krajowych, gorącego w miłości ojczyzny obywatela z czasów Księstwa Warszawskiego, przedstawiał go i wyobrażeniami swemi i tą szlachetnością charakteru, która się brzyzi z netylko wszelkimi nieprawymi postępkami, wszelką podłością, ale nawet zbytecznymi o powiększenie mienia zabiegami, tą szlachetnością, która go zawsze gotowym czyniła do poświęcenia się, czy dla kraju, czy dla przyjaciół. Każdy człowiek ma swoją stronę, jeżeli nie śmieśna, to przynajmniej zabawna. Miał ją także zany Owidzki. Był on najprzód rzadkiej w mężczyźnie lekliwości. Wszystko, co tylko w pewnym, w nadzwyczajnym wypadku mogłoby się stać niebezpiecznym, przejmował go strachem, nawet w zwyczajnym i najniebezpiecznym stanie. Przeważał go widok strzelby, prochu, nawet pistoletów. Trwożył się on na widok psa nieznanego, obchodził z daleka każde bydle rogate, aby nie ubodło, każdego konia, aby kopytem nie uderzył. Ażeł ludzie lekliwi zwykle chcą uchodzić za odważnych, wpaadał często zany nasz przyjaciel w tę śmieśność udanej odwagi, a istną lekliwością, która go na najzabawniejsze wystawiała przejście. Drugą jego słabością było przy braku znakomitego daru wymowy, namiętne jej zamowienie. Mógł on jej dogadzać, pozwalając sobie częstych mów i przymówień, dopóki sprawował obowiązki publiczne. Lecz gdy się usunął na wieś, już tylko na zgromadzeniach rad wojewódzkich lub towarzystwa lubelskiego Przyjaciół Nauk, którego był prezesem, lub na popisach szkolnych, mógł, podnosząc głos wymowny, zaspakając żądę wymowy. Gdy więc sposobność takowa nie często się zdarzała, wśród samotności i swobody domowej, sam sobie zadawał temata do mów, pisał je i czytał każdemu, kto je chciał wysłuchać. Za każdą prawie w domu jego bytnością przypuszczony byłem do pożywania tych owoców jego pokojowej wymowy. Raz za życia jeszcze cesarza Aleksandra przeczytał mi mowę, jaką by można powiedzieć po jego śmierci, a czytając ją rozrzewnił się i spłakał. Gdy zaś za trwożyłem go uwagę, że niebezpiecznie jest przy podej-

rzliwości panującej władzy przewidywać śmierć monarchy, uznał z przerażeniem słuszność mej przestrogi, podziękował za nią, oświadczył gotowość korzystania z niej, przeciw napisanej mowy nie zniszczył, lecz ją starannie ukrył, zachowując ją na przyszłość i obiecując sobie z niej korzystać przy wydarzonej sposobności. Drugi raz, gdy przybył do niego przed weśmieniem wnuczki księżnej generałowej, które się odbyło w Puławach, zaraz po powitaniu rzekł do mnie: „Jedziesz na wesela do Puław, gdybyś tam był, tak bym przemówił!“ i bez zwłoki przeczytał mi mowę na tę uroczystość przygotowaną i znów rozrzewnił się i spłakał. Jednego roku postanowił złożyć prezesostwo rady wojewódzkiej po kilkoletnim sprawowaniu tej godności. Zagnany prośbami współobywateli, przyrzekł, że ją i na dalszy czas; przyjmie ale pod warunkiem, żeby mu dozwolono rzec się jej pierwiej. Nie domyślano się powodów, dla których stawiał ten warunek. Gdy więc zebranie rady nastąpiło, zany się przezabrał głos, w którym z rozczuleniem zęgnął się z uczestnikami prac, dziękował za położoną w nim ufność i oświadczył niemożność przewodniczenia im, wyrażał żal i bolesne rozstanie i zgęsiłmi łzami obłął to wymowne ucieś swoich wyrzucenie. Wszyscy członkowie rady zdziwieni tęp stanowczém pożegnaniem, powstają, przypominają przystrojenie, proszą o dalsze przewodnictwo. Na nowe obrany jednogłośnie prezes, rozczula się, przyjmuje z wdzięcznością dowód ufności, dobywa drugiej mowy i jak w pierwszój zęgnął i dziękował za przeszłość, tak w tej witał i prosił o zaufanie na przyszłość. Wtenczas dopiero zrozumiano powód położonego warunku. Szło bowiem o to, żeby nie jedną, lecz dwie mowy napisać i powiedzieć.

Te drobne śmieśności w niczém nie umowały pozostawiania, jakie otaczało prawego obywatela, najzaniejszego w życiu prywatném męża, i Joachim Owidzki był kochanym i poważanym, jako jeden z najznakomitszych i najcenniejszych obywateli województwa lubelskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

fikawej wschodnią i zachodnią Rosyą, i jeśli istotnie chce uwolnić lud rosyjski, jeśli już nie od Zjda, to przynajmniej od pana i księdza, to powinien działać otwarcie, stanowczo i radykalnie.

Wiadomo, że niezmiennym i wydatnym rysem charakteru polskiej inteligencji jest lekkomyślność i brak wytrwałości. Przyrodzony zaś przymiot katolicyzmu pa- tryjackiego nienawiść do prawosławia, pretensjonalność i fanatyzm. Ztąd wyłyna dążność do panowania à tout prix. Na tem polega cała historia katolicyzmu i Rzeczypospolitej. Zachodnio-rosyjska szlachta, pomimo swego rosyjskiego pochodzenia, przyjąwszy katolicyzm i przyswojony sobie polską cywilizację, tęsamem wcieliła w siebie z jednej strony polską lekkomyślność, z drugiej nienawiść i pogardę dla prawosławia. Obwiniać oto zachodnio-rosyjską szlachtę, byłoby niesprawiedliwoscią i katolicyzm i polska cywilizacja u niej, to produkt historii i naszych własnych błędów. W ciągu długich wieków zakorzeniły się i dziś stanowią właściwe jej przymioty. Niszcząc te przymioty, niszczyliśmy sam przedmiot. Odejście zachodnio-rosyjskiej inteligencji lekkomyślności i fanatyzm, to przesłanie polską, a zachodnio-rosyjski pan przestanie uważać się za Polaka. Odejście papieżowi jezuitom i nietolerancji, a przestanie być papieżem i stanie się chrześcijaninem. Ale podobne transformacje nie dzieją się dowolnie, nagle lub na rozkaz; wielką pracą runąć może tylko pod ciągłym naciskiem. Gwałt w podobnym wypadku nie tylko jest czynem niesprawiedliwym i nielogicznym, nie tylko bezpożytecznym, ale przede wszystkim szkodliwym. (A jak nazwać całe postępowanie dotychczasowe rządu rosyjskiego? Czy nie jest gwałtem wywożenie do Rosyi całemi masami spokojnej ludności? czy nie jest gwałtem rabunek cudzej własności?)

Jest jednak rzeczą pewną, że dopóki zachodnio-rosyjska inteligencja będzie zachowywać duch i charakter polski, dopóty pozostanie wrogią Rosyi i ludowi rosyjskiemu; niechybnie będzie grawitować do Polaków, współczuć ich marzeniom i pozostanie zawsze dostępną do podstępów, a nawet obecnie więcej, jak przedtem, dla tego, że do dawnych przyczyn przybyło świeże uwłaszczenie włościan, z którym polska inteligencja nigdy się nie pogodziła, i czego Rosyi nigdy nie przebaczy. Również jest rzeczą jasną, że dopóki w zachodnio-rosyjskiej inteligencji zachowa się duch i charakter polski, dotąd nie przestanie ona być zdolną, podobnie jak w r. 1812 w Wilnie, na drugi dzień po balu danym carowi Aleksandrowi i zapewnieniu w słowach o swém poświęceniu, dać jeszcze pysniejszy bal Napoleonowi i zapewnić go w czynach jeszcze o większem poświęceniu i miłości. Zmienić taki charakter przez ustępstwa, środkami pojednawczymi, niepodobna — to dowiodło doświadczenie. Cóż więc pozostaje do działania państwa i społeczeństwa, pośród którego istnieje taka z istoty swjej wroga siła? Pozostaje ustanowić taki porządek rzeczy, który paraliżowałby znaczenie tej siły, przy którym albo ona sama zrezygnuje się swych pretensji i swęj nieprzyjaźni, lub wydaliby się z kraju — słowem taki porządek, przy którym istnienie jej bez żadnego gwałtu stałoby się dla niej samęj albo nieopowiadaniem lub niewygodnem.

Na czem zależy ten porządek rzeczy? Zależy na prawie mechanicznej równowadze, wedle którego nieprzyjaźniej moralnej i ekonomicznej sile należy przeciwstawić, jeśli nie wyższą, to przynajmniej równomierną siłę moralną i ekonomiczną. Zależy więc, wreszcie zrozumieć, a także i społeczeństwo energicznie jeli się pracy.

Żyd, ksiądz i pan — oto trzy czynniki tej wrogi siły, którą należało paraliżować w Zachodnim kraju. Czyżto rosyjskie życie nie przedstawia żadnego żywiołu, któryby można przeciwstawić przeciwi żydowskiemu uciskowi. Na ten produkt Rzeczypospolitej, na żydotwo, pozostaje zatem działać wprost. Tu były dwie drogi: 1) zmienić charakter wychowania i wykształcenia Żydów, znieść ich izolację za pośrednictwem szkół żydowskich, podtrzymujących odrębność tego plemienia i jego polsko-niemiecki charakter. Mieszkańcy w Rosyi, Żydzi są tak samo obywatelami, jak i inni mieszkańcy państwa, pomimo religii i pochodzenia, a dla tego nie należało pozwalać im, by uważali się za coś oddzielnego. Podobnie jak wykształcenie, tak i niższe wykształcenie powinni odbierać w wspólnych dla wszystkich szkółach i naukowych zakładach, a odbierać bezwarunkowo w rosyjskim języku. Religia ich nie dozna żadnego uszczerbku. W naszych szkołach są uczniowie różnych wyznań, i nikt ich nie zmusza do chodzenia na lekcje prawosławnej religii — dla każdego wyznania są oddzielne godziny na lekcje religijne. Niema przyczyny czynić wyjątku dla Żydów. Dzieci Żydów w rosyjskich szkołach mogą mieć swego nauczyciela religii rabina, który wykładałby im w rosyjskim języku, bez żadnego uszczerbku dla istoty ich religii. Jeśli mogą się swęj religii uczyć w łamyanym niemiecko-żydowskim żargonie, to tem łatwiej i przyzwyczajeni mogą uczyć się jęję po rosyjsku. Wyłączenie szkółami żydowskimi mogą pozostać tylko wyższe szkoły rabinów, podobnie, jak chrześcijańskie duchowne akademie. Wychowując się w wspólnych szkołach od samego dzieciństwa, młodzi Żydzi stopniowo i nieznacznie dla własnej i ogólnej wygody tracą wyłączny żydowski charakter. Dotąd, o ile nam wiadomo, w tym względzie zrobiono bardzo mało. Oddzielne żydowskie szkoły istnieją i kwitną po dawnemu. Niedawno nawet w gazetach czytaliśmy ogłoszenie, wywołujące o przykład historii i jeo- grafii rosyjskiej na żydowski język, dla wykładu w żydowskich szkołach. Do czego to?

Druga droga paraliżowania szkodliwego znaczenia Żydów w Zachodnim kraju, droga, jeśli jeszcze nie ważniejsza, jak wychowanie, polega na przprzedzeniu nie- podobnego i nieodpowiedniego pozostałej ludności skubienia się tego plemienia w Zachodnim kraju. Rozrzućmy po całej przestrzeni Rosyi, wśród przemysłnego, czynnego i obrótnego wielko-rosyjskiego ludu, stracą oni nie- chętnie przyzwyczajenie swe do odosobnienia się i nie- tylko przestaną być szkodliwymi, lecz przeciwnie, że względu na swe niezaprzeczone zdolności mogą stać się bardzo pożytecznymi członkami społeczeństwa. Wiadomo, że rząd wszedł już na tę drogę, dozwalając osiedlać się w Rosyi Żydom, posiadającym jakiegokolwiek rzemiosło lub sztukę. Lecz nie mniej wiadomą jest rzeczą, że Żydzi, pomimo entuzjazmu, z jakim zdawało się przyjęli to roz- porządzenie rządu, wszakże nie korzystają z niego.

Jeżeli jakiś środek rządowy niema zamierzonego skutku, to widocznie w nim musi być jakaś wada. W obecnym wypadku, wada ta nader łatwo daje się dostrzec przy cokolwiek ważniejszej uwadze. Żydzi zbyt zażyli się w zachodnim kraju wśród tego ludu, od wieków przy pomocy i opieki panów eksploatowanego. Usamowolnienie stopniowo i do nich rozciągające się, zastaje ich na tém ciepłym stanowisku nie schodząc z którego mogą jeszcze ciągnąć korzyści z oswożenia swego. Żeby mógł przetrwać tak wygodne miejsce, trzeba, żeby nowe przedsta- wiano dla niego, jeśli nie wyższe, to przynajmniej równe korzyści. Tęgo to właśnie istotnego warunku oczywistej korzyści nie przedstawia prawo, dozwalające Żydom rzem- ieslnikom osiedlać się w całej Rosyi. Żeby ten niedo- statek zapędnąć, należy prawa emancypacji tym tylko Żydom nadać, którzy przesiadają do Rosyi. Opinia ta niepo-

dobą się zapewne żydowskiej masie, potężnej swą solidarno- ścią, daleko potężniejszej i szkodliwszej, aniżeli myślą w Rosyi, nieznając ich dobrze, ani mając wyobrażenie o ich wpływie w zachodnim kraju i znaczeniu tamże.

Książd, reprezentant papizmu tj. ducha nietolerancji i niezgody, tego naturalnego gwołu własnej korzyści sprzy- mierzenia polonizacji. Czy przystoi walczyć z nim jego własną bronią, gwałtowną propagandą? Przekonani je- stesmy, iż niewypada. Religia chrześcijańska, to sprawa sumienia, pokoju. Rosyjska prawosławna cerkiew zawsze odznaczała się tolerancją dla innowierców: (?!!) ona nie powinna zmieniać tego wysokiego swego chrześcijańskiego charakteru. Chodziły wieści, że w zachodnim a mianowicie w północno-zachodnim kraju były w tym względzie nadużycia; chodziły wieści, że apostołami prawosławia stawali się tam ludzie nie w sukniach duchownych, a przy szablach i wice-mundurach; pragnęlibyśmy, żeby wieści te okazały się fałszem lub też nadzwyczaj powiększonym. (Te wieści nieestety są rzeczywistą prawdą, dosyć przytoczyć księcia Chowańskiego w Wilnie. Dziennikarstwo rosyjskie wie o tem dobrze, bo niedawnie, jak rok temu tym apostołom szumne pochwały pisało. Czyż Głos nie pamięta tego? Poczój ta hipokryzja? p. t.). W każdym razie byłoby to smutny i szkodliwy błąd. Prawosławie dla tryumfu swego nigdzie, a zwłaszcza w Rosyi, nie potrze- buje się uciekać do gwałtu. (Pytamy się jednak, częm propa- gandę prowadzi? Oprócz gwałtu niewiedzielną dotąd za- dęj innej siły czynnej). Czyż pomijając inne rzeczy, zmuszanie, by dzieci w mieszanych małżeństwach były prawosławne, nie jest gwałtem? p. t.) Dla tryumfu prawosławia dosyć polepszyć jego stan w zachodnim kraju. Dla tego potrzeba uposażyć duchowieństwo prawosławne, stawić cerkwie, odebrać te, które zagarnął katolicyzm i skrze- pić wszystko bractwami, tą opieką prawosławia. Poczęm pozostawić w pokoju katolicyzm, pod warunkiem, wy- kładu religii i odprawiania nabożeństw w rosyjskim języku i z ograniczeniem liczby kościołów i księży do rzeczywistej potrzeby. Wiemy, że po roku 1863 fun- damenta tego wszystkiego były rzucone w zachodnim kraju.

Pozostaje do zyczenia, żeby było podtrzymywane z tą samą energią, z jaką przystąpiono do nich, i żeby obojętność nie zajęła miejsca energii; ale zarazem ży- czeńcy należało, żeby zbyteczną i zle zrozumianą gor- liwością środki pozytywne nie były zamienione przez jednostronne, czyste negatywne, bierno, które same przez się niezdolne są doprowadzić do pożądanego re- zultatu.

Pozostaje nam powiedzieć o trzecim i ostatnim, a zarazem najważniejszym czynniku nieprzyjaźniej ro- syjskiemu żywiołowi potęgi, o panach. Nie bez pod- stawy uważamy czynnik ten za najważniejszy. On stworzył żydowski ucisk i eksploatację ludu; on tworzy inteligencję kraju i najważniejszą opokę papizmu; w jego rękach bogactwo i powaga, a podobnie jak sądzi w ręce swęj, nie ma dotąd równie oddziały- wającej siły. Stworzyć tę siłę bez naruszenia prawa własności, przedstawiało się nie tylko jako zagadnie- nie największej politycznej wagi i gwałtownej po- trzeby, ale zarazem i rzeczą nader trudną. Skonfisko- wane majątki niektórych panów za zdradę stanu stau- owiłyby zbyt niedostateczny materiał dla wzmocnienia klasy rolniczej w zachodnim kraju, jeżliby w pomoc nie przyszedł był stan ekonomicznie znaczącej części właścicieli ziemskich polskiego pochodzenia. Nie wypla- cone długi, skutkiem z jednej strony dawnego marno- trawstwa, z drugiej skutkiem znacznych ofiar na polską sprawę (i rabunku moskiewskiego, już to pod tytułem kontrybucyi wojennej, już to bez żadnego tytułu, p. t.) obciążały mnóstwo majątków pańskich w zachodnim kraju. Następnie prawidłowe rozwiązanie kwestyi wło- ściańskiej, zmniejszający dochody, powiększyło rozstrój interesów, skutkiem czego znaczna część majątków winna była być wystawioną na przymusową publiczną licytację. Obrócenie tej legalnej i obowiązkowej sprze- dazy na korzyść Rosyan, przedstawiało się tak ważnym i rzeczywistym środkiem dla wzmocnienia rosyjskiego wykształconego żywiołu w tym kraju, że rząd nie mógł nie korzystać z niego, jeżli tylko szczerze chciał dopiąć celu. General-gubernatorzy północno-zachodniego i pół- dniowego kraju, dobrze pojmując wagę tego środka, jako oboznani z miejscowosciami, energicznie starali się o wymożenie go na rządzie. Środek, którego domagali się, na przekor krzykom polako-filów, bynajmniej nie naruszał w ścisłym znaczeniu interesów panów prze- dawców majątków. Jeżli ograniczenie, polegające na za- kazie sprzedawania tych majątków katolikom, można nazwać ściśnieniem prawa własności, to ściśnienie to stało się niezbędnem ze względu na interesa państwowe, a ztąd nie może być nazwane niesprawiedliwym. Środek ten rzeczywicie zaakceptowany, i rząd ze swęj strony, jak się zdaje, zrobi wiele dla jego urzeczywistnienia. Wydał prawo dnia 22 grudnia 1865 roku, asygnował niejakię sumy, nadał rozmaite przywileje rosyjskim ra- bywcom i założył w tymże samym celu bank z kapita- łem 5 milionów rubli. Ale gdzie rezultaty wszystkich tych w wysokim stopniu racjonalnych rozporządzeń? Mała liczba nabytych przez Rosyan majątkowości w zachod- nim kraju zupełnie nie odpowiada ofiarom rządu. Dla czego, jak pokazuje się z świeżo ogłoszonego okólnika naczelnika północno-zachodniego kraju, panowie dotych- czas nie chcą wierzyć w stanowozę i niezmiennozę postanowień rządowych i pochiebiają sobie, że ich tylko nastroszyli, i że prawo z 22 grudnia pozostanie martwą literą, i że jak dawniej bywało, obejdą je? Dla czego nawet na rosyjskie społeczeństwo pada jakaś w tym względzie wątpliwosć? Te pytania zadaje sobie cała myśląca Rosya i nie znajduje odpowiedzi. Widocznie, że na sprawę tę padło jakieś fatum, jakiś mrok. Na częm zależy to fatum, ten mrok, nie wiemy, bo zdaleka nie możemy widzieć, ale to pewna, że on jest i każdy to widzi, kto tylko choć chwilę zwróci się ku zachod- niemu krajowi. A kto z Rosyan nie interesuje się tą sprawą lub nie interesował?

Wiadomo z listów i nader skąpych korespondencji dziennikarskich, że przybywający Rosyanie za kupnem majątkowości do zachodniego kraju, napotykał tam nader- dzielwane przeszkody, zabijające w nich wszelką chęć do kupna, za którym przyjechali. I przeszkody są nader silne. Wszystkie tu ma miejsce: i brak współludzi, na który liczyli i trudności osiągnięcia potrzebnych wiadomości i brak pomiarów, a naderwszystko zbyteczne wymagania panów i niepodobienstwo porozumienia się z nimi, a wreszcie, jakoby zdezcelowany stan majątków skonfiskowanych i sekwestrowanych do tego stopnia zni- szczony, że wszystkie przywileje, nadane przez rząd, nie mogą, jakoby mu zrównoważyć.

Przyeżmy wieści o zachodnim kraju i o postępie osiedlenia tam rosyjskiego żywiołu przerwały się nie- jako, a przynajmniej stały się i rzadkie i niepełne. Pomimo wolnie czuje się, że gęsta mgła, która zalegała nad tym krajem przed 1863 r. i teraz tam rozściereć się zaczyna. Czyż to może zniewolić rosyjskie spole- czeństwo do zapomnienia o zachodnim kraju, i po da- wnemu odwrócić je od interesowania się tym krajem?

Tuszmy sobie, że to nie nastąpi, i że wrogowie nasi nie będą tryumfować.

o Moskiewski uniwersytet, dotąd tak zgodnie przy- grywający Katokowi, Milutynowi i wszystkim zagorza- łym Moskalom, obecnie rozdzielił się. Sześciu profesorów, a mianowicie: Sołowiew, profesor historii i znakom- ity autor dzieła „Przyczyny upadku Polski“; Babst profesor statystyki i ekonomii politycznej; Czyczeryn, profesor prawa publicznego; Dmitriew, profesor prawa zagranicznego; Kapustin, profesor prawa międzynaro- dowego i encyklopedyi; oraz Raczynski, profesor bo- taniki, podał się do dymisji. Powiadają, iż poróżnienie to nastąpiło skutkiem nieporozumienia przy obrorze re- ktora uniwersytetu. Wymienieni wyżej najmocniej wystą- pili przeciwko ponownemu obiorowi Sergiusza Bar- szewa, profesora prawa kryminalnego, starego i w naj- lepszych swych chwilach młodości, bardzo nędznego pro- fatora i człowieka, a najzagorzalszego poplecznika Katko- wa i Leontiewa, redaktorów Moskiewskich Wiadomości, których tenże uniwersytet jest właścicielem. Kiedy wszak- że większość, ponownie na godność rektora Barszewa obrała, wymienieni zanieśli protest do ministra oświecenia Tolstoja, a odebrawszy od niego odmowną rezolucję, po- dali się do dymisji i takowych cofnąć nie chcą. Nie zna- my tych panów, to pewna jednak, że Sołowiew, Czyczeryn i Babst, jak słyszeliśmy, są znani z stanowozości swych przekonań i dla tego pewnym być można, iż dymisji swych nie cofną, choćby wysocząwszy ukaz pozostać im polecił. Przy tej sposobności nadmieniamy, iż Czyczeryn jest ro- dzynnym bratem owego w Paryżu, który tak świetny in- teres zrobił na gazecie Liberté, założonej za pieniądze moskiewskie, w celu usprawiedliwienia działań Moskwy w Polsce. Obydwa oni są wychowancami moskiewskiego uniwersytetu, który ukończyli w r. 1849.

o Dobrotliwy car Aleksander II, zarówno kochający wszystkich swych poddanych i zarówno opiekujący się wszystkimi wyznaniai, przeznaczył w roku z. z fundu- szów carstwa 400,000 rubli na uposażenie duchowień- stwa prawosławnego w ziemiach ruskich; nie potrzeba zaś dodawać, że na inne wyznania nietylko grosza nie wyzna- czył, lecz owszém mnóstwo kościołów katolickich zam- knął, dyceyja kamieniecko-podolska skasowała, a znaczną liczbę duchowieństwa katolickiego na Sybir wysłał. Jest to wymowny komentarz do tej sławionej sprawiedliwosci carskiej!

FRANCYA.

Paryż, 4 marca. Dziś odbyło się w tuileryach pod przewodnictwem cesarza posiedzenie rady stanu, na któ- rem obradowano nad nowem prawem o stowarzyszeniach. Książę Napoleon, p. Rouher, ministrowie spraw wewnę- trznych i sprawiedliwości oraz i prefekt Sekwany, pan Haussmann, mieli udział w obradach. Pomiedzy księciem Napoleonem, który gorąco przemawiał za jak najliberal- niejszą dotychczasowego prawa reformą, a p. Haussmannem przyszło podobno do nader żywych sporów. Dziś jeszcze wszystkich artykułów prawa nie roztrząsiano; jutro odbędzie się ostatnie w tym celu posiedzenie. Prawo prasowe tymczasem już jest ostatecznie wykończone i w czwartek przedłożonem będzie ciału prawodawczemu. Pomiedzy innymi projektami, które rząd izbie przedłożył zamierza, wymienia La France projekt do prawa, wy- znaczącego 400,000 franków narodowej nagrody dla p. Lamartine. Projekt ten, wygotowany na rozkaz cesarza, już w radzie stanu jednogłośnie został przyjęty.

Sprawa wiadomego artykułu p. Emila Girardin jest ciągle jeszcze przedmiotem rozmów w tutejszych kołach politycznych i różnym domysłom szerokie otwiera pole. Trudno odgadnąć, z czyjego pisał natchnienia. W ogóle jednak sądzą za jednomyślnie, że nie było wcale takiej konieczności niezwłocznego sądowego śledztwa; po- wszechnie tu widzą w tém polityczny błąd rządu, że spiesząc się z wytoczeniem procesu panu Girardin, aureolą męczeństwa otoczył publicystę, goniącego raczej za efek- ten, aniżeli broniącego z szlachetną odwagą swobód nar- du. Oskarzenie przeciw p. Girardin opiera się na art. IV dekretu z 11 sierpnia 1848, który opiewa: „Każdy, kto za pomocą wymienionych w art. I prawa z dnia 17 maja 1819 środków podburza do nienawiści i pogardy przeciw rządowi rzeczypospolitej, karany będzie więzieniem od 1 miesiąca do 4 lat i grzywnami od 150 do 4000 franków. Powyższe postanowienie nie uwiacza prawu dyskusowania i oceniania działań rządu.“ Przyjaciele p. Girardin radzili mu, aby sobie pp. Berryer i Dufaure obrał za obrońców przed sądem. P. Girardin tymczasem oświad- cza, że ograniczy się na kilku własnych słowach ku swo- jęj obronie.

Nie małe tu wrażenie sprawiła wiadomość, że jenerał Ignatiew, rosyjski poseł w Carogrodzie, udzielił miał Turcy radę, aby Kandyra odstąpiła Grekom. Tak więc Rosya, o której cesarz Napoleon w mowie tronowej powie- dział, że w sprawie wschodniej tą samą, co Francya kieruje się polityką, zdaje się wcale nie troszczyć o Paryż i Londyn. Dotknęło to podobno petersburskich dyploma- tów, że cesarz Napoleon w mowie swęj z dnia 14 lu- tego w dotyczącym Rosyi ustępie zdaje się mówić, jak- oby Rosya ulegała wpływowi Francyi. To też sto- sunki obydwóch gabinetów znacznie się podobno ostat- niej czasy oziębiły. Prasa moskiewska dawno już tak bezwzględnie nie występowała przeciw Francyi, jak obecnie.

Przybył tu nowy wysłannik cesarza Maksymiliana, p. Luis de Arreyo w specjalnej podobno misyi, celem zro- bienia propozycji co do dalszego utrzymania meksykań- skiego tronu.

Telegram giełdowy Berliński.

[Bracia Mamroth.]  
Berlin, dnia 7 marca.  
Powlotrze: śnieg 917.  
Giełda ziemopłodów.  
Ceny na wiosnę.  
Pszenica..... 54 1/2  
Żyto..... 16 1/2  
Owitya..... 77 1/2  
Giełda walorów.  
Listy zastawne poznańskie nowe..... 89 1/2  
Listy rentowe..... 90 1/2  
Amerykańska 6 % pożyczka..... 77 1/2  
Akcyje kolei żelaznej Karola-Ludwika..... 88 1/2  
Rosyjskie banknoty..... 81 1/2  
Polskie listy zastawne..... 59  
Rosyjska pożyczka premialna stara..... 91 1/2  
" " " nowa..... 88 1/2  
Wiedeń, 6 marca. Feldmarszałka barona Hess opa- trzone dziś ostatnimi sakramentami.  
Tryest, 6 marca. Cesarz postanowił przysięgnąć znowu ekspedycyę azyatycką i rozporządził, żeby takowa odbyła się w późnej jesieni.  
Bukareszt, 6 marca. Izba przyjęła wniosek Gradi- stiano, żądający udzielenia ministerstwu wotum nagany. Ministerstwo podało się do dymisji, którą książę dotąd jeszcze nie przyjął.  
Londyn, 7 marca. Na rozmaitych punk- tach Irlandyi wybuchło powstanie Fenian

wielkich rozmiarach. Zaszyły zwawę potyczki! przyczęm wielu poległych i zabranych do nie- woli. Koleje i telegrafy w wielu miejscach zniszczone. Dublin dotychczas spokojny. Wojsko na wszystkich punktach zaalarmowano. Władze spodziewają się bliskiego stłumienia powstania.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 7 marca. Miasto nasze, które w ostatnich dniach karnawału nadzwyczaj było ożywione, zaczęło od wczor- aj, po pospianiu głów popiołem, przyjmować zwykłą postać re- wnetrzną. Obywatele wszyscy, którzy na karnawał (o Poznania przybyli; już się po części zaczęli rozchodzić do domów, aby po zabawie oddać się zwykłym swym zatrudnieniom. W karnawale towarzyskim nie wiele było balów publicznych, natomiast więcej wieczorków prywatnych, a jakiegokolwiek bawiono się ooczno i do- brze, przecież wszystko odbyło się bez wybrków i z umiarko- waniem. Przy zabawie nie zapomniano i o biednych, urządzono kilka balów na cele dobroczynne, które podobno dość znaczny gość przyniosły.

Wysokość wody w Warcie wynosiła dziś zrana przy moście Chwałskim 8 stop 11 cali.  
Kalendrar Jutro, w piątek dnia 8 marca. Jana Bożego; w kalendarzu słowiańskim Męciśława. Wschód słońca o godzinie 6 minut 34, zachód o godzinie 5 minut 51.

(g.) z Krotoszyńskiego, 3 marca. W przekonaniu na tyle dowodach opartem, z jaką skwapliwoscia przyjmiecie w łamy waszego szanownego pisma wszelki objaw życia umysłowego na naszej nłwie rodzinnej, pospieszam z prawdziwą rado- ścią i rozkoszą podzielić się z wami miłą a pełną błogich owoców nowiną. Na dniu 27 lutego odbyła się konferencya de- kanatu krotoszyńskiego w Krotoszyńcu. Porządek jej jest nastę- pujący: O godzinie 9 z rana odpiewał wikaryusz miejscowy mszą św., podczas której pp. nauczyciele wraz z dziećmi wyko- nali śpiew wokalny. O wpół dziesiątej udali się wszyscy z ko- ściola do jednej z klaszki lokalu szkolnego. O godz. 10 zagali przewodniczący posiedzenie; poczęm n. Burkert z Krotoszy- na w klasie III miał rzecz o c. terech działaniach. Wykład jego był jasny i jedyny a odpowiedzi dzieci wszystkich z dowolni. Następnie miały naukę o formach w kl. I na czele Eluc-kowski z Krotoszyńca. O 11 rozpoczął się dalszy ciąg zagajonego po- siedzenia, na którym czyniono uwagi nad rzezonem wykładami. Po wyczerpaniu materyi, otworzyła się rozprawa, będąca na- czasie nad potrzebą i pożytkiem zakładania szkółek niedzielnych. Przedmiot ten opracował n. Kilifski z Kobylina gruntownie i pie- knie. Przeciwi zaprowadzaniu szkółek niedzielnych wyznaczeni byli przez przewodniczącego n. Woźny z Sulmierzyc i n. Tyra- kowski z Wyganowa, który prace swe odczytał. Obydwaj wywiali się chlubnie z swego zadania. Taki sposób, zdaje się, jest naj- właściwszym, przez którego jeden przedmiot za i przeciw się opracowują, gdyż rzecz wtenczas najjaśniejsz się rozwi- ca. Skutek tychże rozpraw, w których wszyscy żywy brali udział, był ten, iż po miastach, ba! po wsiach acz z trudem i ofiarą mo- żna zaprowadzić szkółki niedzielne, jeżli tylko tak pp. nauczy- ciele i duchowni, jako też i oświeczone warstwy naszego spole- czeństwa, gorliwie to dzwignie moralności i nauki w dorasta- jącej młodzi, podpierająć. W końcu solowal zwrócić uwagę na przedmiot, który przedmiotem konferencji dekanalnej był, a mianowicie unia-wiribus do pracy i wytrwalosci nieznożonej na polu nauki, gdzie te jeszcze ziemi oddzielnym leży i wynurają: przekonanie, że zapał, który ogarnął tak widocznie całe wyznaczenie, nie ostyg- nie, ale tem silniejszy nabierze mocy, im większe zapory i prze- cowności pętrzyć się będą. Słowa jego wymowne pełne namaszczenia są i duszy i płacze, wielkie wrażenie sprawiły na licznie zgromadzonych i z innych dekanatów nauczycieli i duchownych. Bytem już na kilku konferencyach dekanalnych i obcych, sły- szalem mówiących hardzo zanych i z poświęcenia znanych ka- planów, ale takiej siły przekonania, takiego przejęcia się rzeczą, takiego namaszczenia, nie widziałem. Bo też to jest, rzecz można, prawdą a Bogiem, typ i kapłana wedle serca bożego; mąż, który z poświęceniem się bez granic i zaparcie- niem siebie samego, wszelkie ziarno życia umysłowego, jako ja- dro i podwalinę lepszej przyszłości, pielęgnuje i krzewi; mąż, kto y, świadom powołania kościoła i swego własnego w całej pełni, bogie światło widzy, gdzie tylko może, rozszerza, by ciemności błędn i niewiadomości rozproszyc. Wreszcie mam so- bie za święty obowiązek wynurzyć życzenie, które wszyscy na- uczyciele i duchowni podzielają: żyj nam zany; światły i ko- chany kapłanie długie lata, bo dzień życia twęgo czynnego ró- wna się rokowi, wspieraj nas, zasiał i nadal twą słodką a wy- rawną radą, nauką i zachęta, a jutrzeńka lepszej doli zabłyśnie i u nas na niwie nauki i poświęcenia.

Wiadomości literackie.

- Przegląd Polski, zeszyt IX za marzec rb., wyszedł i zawiera następujące artykuły:  
1) Rzecz o podatkach i ich reformie (dokończenie) przez Mieczysława Marasę.  
2) Siudem projektów konstytucyi w Austrii przez Stanisława Tarnowskiego.  
3) O kwestyi ruskiej (ciąg dalszy) przez Bernarda Ka- lickiego.  
4) Lepiej późno jak nigdy przez Alfreda Wernera.  
5) Do młodych poetek polskich przez Behdanę Zaleskiego.  
6) List z Meksyku legisty austriackiego (ciąg dalszy) przez Ludwika Kempickiego.  
7) Przegląd polityczny przez Stanisława Koźmiana.

Przybyli do Poznania dnia 7 marca.

- BAZAR. Hr. Bańkisi z Chocieszewic, Stablewski z Szlachcina Stablewski z Zalesia.  
HOTEL DU NORD. Stasiński z Konarzewa, Sławski z Komor- niki, Kurnatowski z Pozarowa.  
POD CZARNYM ORZEŁEM. Richter z Cieśli, Rohrmann z Chrzę- stowa, Zychliński z Cieśli, Rozański z Padniewa, Polecki z Wrocławia, Gieburowska z Górki, Grochowska z Mi- łosławia.  
OHEMIGA HOTEL FRANCUSKI. Brodowski z Pawłowa, Ta- szarski z Proszkowa, Zabicki z Plocka, Opitz z Łowęcina, Kurtzig z Zielonogóry, Meyer z Świdnicy, Łóznis z Halli.  
MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Menzel ze Szczecina, St- mm z Iserlohn, Sommer, Heuserl i Liebersruh z Berlina, Gold- schmid z Gótyngi, Hagan z Rheydt, Pradesk z Wrocławia, Cohn z Rawicza, Dr. Zelasco z Kowanówka, Heymann z Berlina.  
THLSNERA HOTEL GARNI. Weiss z Głogowy, Gutmann, Wies- mann i Schreiber z Berlina, Littauer z Legnicy, Fricke z Bonn, Viertel z Landsberga.  
KELLERA HOTEL. Lewek z St. Franciszko, Rahlon z żoną z Wolowa, Schwarz z Pirska, Flantor z Wągrowca, Marcus ze Stry, Kalkisi ze Szarnotu, Geballo z Rogozna.  
HOTEL LICHBORNA. Lewin z Kornowa, Jarecki z Zagrowa, Poczdamer z Leszna, Karger z Obornik.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Poznań, 5 marca. W ostatnich dniach lutego wyszło szó- ste sprawozdanie Zarządu Głównego Towarzystwa ku wspie- raniu urzędnikom gospodarczych w W. Ks. Poznańskim. Ponię- waż Towarzystwo pominione zasługuje na coraz większe roz- przestrzenienie, przeto zamieszczamy powyższe sprawozdanie w dostojnym brzmieniu:  
„Kresiac sprawozdanie za rok 1866 a szósty z kolei istnie- nia Towarzystwa, rozpoczynamy je wyurzeniem dobrej na- dziei w przyszłość operując się nie jedynie na [dobrej wierze i zycielwej ufności, ale] zarazem na pewnej stałej podstawie, jaką Towarzystwo nasze już w znacznej mierze pozyskało. Już w prze- szłym sprawozdaniu za r. 1865, spisanem w kwietniu rb., ucy- niliśmy byliy wzmiankę o zatwierdzeniu Ustawy naszej przez kró- lewską rejencyę reskryptem z d. 26 kwietnia r. 1866; zatwie- rdzenie to udzielonem zostało na lat dwa z zastrzeżeniem, iż, gdyby po upływie tego czasu fundusze Towarzystwa okazały się nietylko niewystarczającymi do wypełnienia tych zobowiązań, jakie Towarzystwo wedle ustawy względem członków swych przyjęło, — w takim razie zatwierdzenie to cofnięciem być może. Stan kasy za r. 1866 ponięż umieszczoney, wykazujący składki roczne członków zwiększone o 200 tal. przeszło, a fundusz żelazny o 2200 talarów w porównaniu z rokiem ubiegłym, zdaje się nas uprawniać do wniosku, iż przy równym i nadal udziale człon- ków obawa królewskiego rządu co do zadostej uczynienia zobowiązaniom względem członków usunęta i ostatecznie zatwierd- zenie bezwarunkowe w swoim czasie udzielone nam zostanie. Z dru- giej strony wzrost funduszu żelaznego do 9800 tal., dozwolił też Towarzystwu niezadługo rozwinąć na wewnątrz większą działal- ność, przez udzielanie wsparcia w większej ilości w myśl § 13 ustawy, skoro fundusz ten dojdzie sumy 10,000 tal. Składając pod iękwaniem wszystkim członkom, co szczerze i skutecznie przyczyniali się do wzrostu Towarzystwa sądzimy, iż możemy tu- ją wypowiedzieć nasze oczekiwania i zarazem przekonanie, że ci, którzy w trudnych chwilach zawiązku i pierwszego rozwoju To- warzystwa pracowali z dobrą wiarą w przyszłą pomyślność do-

brzy sprawy, teraz tem chętniej ręki swojej przyłożą, kiedy Towarzystwo na trwałe spocząć ma podstawie i w bliskim już czasie rozwinąć czynność w całej pełni zadania.

W ciągu tych lat sześciu istnienia Towarzystwa, okazała się być już niedojrzałością potrzebą udzielenia z strony Zarządu pojedynczym dyrektorom objaśnień i instrukcji; w miarę, jak z wzrostem Towarzystwa rozszerzał się zakres czynności, potrzeba ta coraz więcej czuć się dawała i z tego powodu Zarząd, opierając się na § 9 i § 17 ustawy, aby usunąć różną wątpliwość pojedynczych dyrektorów i zarazem aby zaprowadzić pewną jednolitość w postępowaniu, w każdym większym organizmie nieodzowną, wygotował w tej mierze obszerniejszą instrukcję, która po przyjęciu przez radę zawiadowczą, Towarzystwom filialnym przestana zostanie.

O stanie wewnętrznym Towarzystwa objaśnia poniżej następujące zestawienie: 1. Członków liczyło Towarzystwo d. 31 grudnia r. 1866 ogółem 587, z składką roczną 2345 tal. Z liczb tych przypada na pojedyncze Towarzystwa filialne powiatowe:

Table with columns: Powiat, Jedno-rarozow złożyli, Okon. honor., Podpisali rokna, Okon. awyoz, Podpisali rokna, Ogół członk., Ogół składki rokna. Lists various districts like Bukowski, Kościński, Krobicki, etc.

2. Kasa główna wedle rachunków, przez radę zawiadowczą przyjętych, przedstawia za r. 1866 następujący dochód i rozchód. Dochód: tal. sg. f. 148 15 7

I. Pozostałość w kasie z r. 1865: tal. sg. f. 148 15 7 II. Ze składki od członków wpłynęło: tal. sg. f. 142 24 6

III. Procent od kuponów listów zastawnych w funduszu żelaznym będących IV. Za sprzedane książeczki: Przepisy dla sług i ozeldzi: 2 13 --

Razem: 2732 -- 7

\*) Ci patroni samieszczeni zostali w liczbie członków honorowych, lecz ich jednorazowe datki nie wliczono w ogół składki.

Rozchód:

Table with columns: I. Koszta administracji, II. 4. Wsparcia urzędników gospodarczych, III. 5. Zakupienie 2200 tal. listów zastaw., IV. Inne drobne wydatki, V. 10. Pozostaje nadal do porachunku...

Fundusz żelazny Towarzystwa, z ożony w listach zastawnych 4 pct. nowego Ziemstwa kredytowego, wynosił wedle ostatniego sprawozdania za r. 1866... 7600 tal. z roku 1866 przykupiono takichże listów... 2200 tal.

Jako fundusz dyspozycyjny na rok 1867 wyznaczona została taż sama co na rok 1866 kwota 750 tal.

Wsparcia przyznano od wykazu imiennego w ostatniem sprawozdaniu, aż do końca grudnia 1866 r. następujnym urzędnikom gospodarczym:

Table with columns: Imię i nazwisko, Powiat, tal. sg. fn. Lists names like Borowski Stanisław, Grabarkiewicz Wojciech, etc.

3) Dziennik bióra naszego obejmuje 410 numerów korespondencyj na rok bieżący. Do kóira zgłosiło się 54 chlebo-dawców o wskazanie a 63 członków zwyczajnych o wskazanie posad, z których 9 znalazło, ile nam wiadomo, umieszczenie.

Przedstawiony jak najmniejszy o potrzebie tej zarząd odzywał się tak do chlebo-dawców jak i do członków zwyczajnych, aby z jednej strony używaniem pośrednictwa zarządu w obsadzaniu wakujących posad, z drugiej zaś przynależnym prowadzeniu się z drugiej strony usiłowania pod tym względem zarządu w interesie całego Towarzystwa poparli, w osobnej instrukcji zalecił zarząd dyrektorom powiatowym ścisłe baczenie na kwalifikacyę kandydatów przy przedstawianiu na członka Towarzystwa, a sądom honorowym sumienny nadzór i karcenie wykreśli, któreby na samém Towarzystwo plamę rzucać mogły.

Wypowiadamy tutaj raz jeszcze myśl naszą i zapewne myśl ogółu członków, iż Towarzystwo w swym własnym interesie nie powinno ostanąć swą protekcyę takich członków, którzy naganę postępowaniem na poparcie takie zasługiwać nie mogą, pragnąc właśnie pozyskać ten wpływ moralny, który jedynie skut-

teczne pośredniczenie u chlebo-dawców zapewnić może; postępując zaś wytrwale na obranej drodze, jesteśmy przekonani, że ta dobra wola nasza, czynem stwierdzą w praktyce, zyska uznanie publiczności i usunie wreszcie tę trudność, która w czynnościach Towarzystwa tak dotkliwie czuć się jeszcze daje. Na wniosek odnośnego sądu honorowego zarząd wykluczył w roku bieżącym jednego członka zwyczajnego.

Dopełniamy smutnej powinności, podając o śmierci s. p. Rynulca Giersch, zaszedł w grudniu r. b., który jako pełen gorliwości członek Towarzystwa, i od samego tegoż związku członek zarządu, nadto jako podskarbi, zawiadujący kasą górną, okazał w całym ciągu uczestnictwa swego tyle dobrej woli, tyle dla Towarzystwa podejmował obojętne trudów i skutecznej poświęcał pracy, że uważamy za obowiązak nietylko wynurzyć publicznie szczerą żal z powodu zawczesnego zgonu, ale zarazem uniesieniem wieloletniej gorliwej pracy uczcić pamięć jako członka dobrze zasłużonego Towarzystwa.

Poznań dnia 31 grudnia 1866. Zarząd główny Towarzystwa. Karśnicki Karól, Zygmunt Szuldrzyński, J. Diugolęki.

Mąka. Berlin, 6 marca. Mąka pszenna nr. 1 5 1/2, nr. 2 4 1/2, nr. 3 4, nr. 4 3 1/2, nr. 5 3, nr. 6 2 1/2, nr. 7 2, nr. 8 1 1/2, nr. 9 1, nr. 10 1/2, nr. 11 1/2, nr. 12 1/2, nr. 13 1/2, nr. 14 1/2, nr. 15 1/2, nr. 16 1/2, nr. 17 1/2, nr. 18 1/2, nr. 19 1/2, nr. 20 1/2, nr. 21 1/2, nr. 22 1/2, nr. 23 1/2, nr. 24 1/2, nr. 25 1/2, nr. 26 1/2, nr. 27 1/2, nr. 28 1/2, nr. 29 1/2, nr. 30 1/2, nr. 31 1/2, nr. 32 1/2, nr. 33 1/2, nr. 34 1/2, nr. 35 1/2, nr. 36 1/2, nr. 37 1/2, nr. 38 1/2, nr. 39 1/2, nr. 40 1/2, nr. 41 1/2, nr. 42 1/2, nr. 43 1/2, nr. 44 1/2, nr. 45 1/2, nr. 46 1/2, nr. 47 1/2, nr. 48 1/2, nr. 49 1/2, nr. 50 1/2, nr. 51 1/2, nr. 52 1/2, nr. 53 1/2, nr. 54 1/2, nr. 55 1/2, nr. 56 1/2, nr. 57 1/2, nr. 58 1/2, nr. 59 1/2, nr. 60 1/2, nr. 61 1/2, nr. 62 1/2, nr. 63 1/2, nr. 64 1/2, nr. 65 1/2, nr. 66 1/2, nr. 67 1/2, nr. 68 1/2, nr. 69 1/2, nr. 70 1/2, nr. 71 1/2, nr. 72 1/2, nr. 73 1/2, nr. 74 1/2, nr. 75 1/2, nr. 76 1/2, nr. 77 1/2, nr. 78 1/2, nr. 79 1/2, nr. 80 1/2, nr. 81 1/2, nr. 82 1/2, nr. 83 1/2, nr. 84 1/2, nr. 85 1/2, nr. 86 1/2, nr. 87 1/2, nr. 88 1/2, nr. 89 1/2, nr. 90 1/2, nr. 91 1/2, nr. 92 1/2, nr. 93 1/2, nr. 94 1/2, nr. 95 1/2, nr. 96 1/2, nr. 97 1/2, nr. 98 1/2, nr. 99 1/2, nr. 100 1/2.

Doniesienia giełdowe

Giełda warszawska, 7 marca. Pozn. nowe listy zast. 4%, 8 1/2, p. c. Pozn. listy rent 30 p. c. Pozn. akcy banku p. ow. — żąd. — Pozn. 5% oblię prow. — żąd. — Pozn. 5% oblię pow. 98 1/2, żąd. Pozn. 5% oblię Obry 98 1/2, żąd. Pozn. 4 1/2, obli. pow. 89 żądano. Bank. polsk 1 1/2, p. c.

Giełda berlińska, 6 marca. Mimo niepomyślne zewnętrzne wpływy usposobienie giełdy było dzisiaj dosyć stałe, obrót jednak pozostał ograniczony z wyjątkiem niektórych tytko papierów.

Walory pruskie: Dobr. poz. pstwa (4 1/2%) 100 p. c. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (5%) 104 p. c. Obl. pstwa (3 1/2%) 84 1/2, p. c. List zast. Zach.-prusk. (3 1/2%) 77 1/2, p. c. do (4 1/2%) 86 1/2, żd., do (4 1/2%) 94 p. c. Pozn. nowe (4%) 89 1/2, żąd. Pozn. 4%, żąd. Pozn. 4%, żąd. Prusk. (4%) 91 p. c.

Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5%) 48 1/2, p. c. Poż. narod. (5%) 56 1/2, p. c. Losy z roku 1854 (4%) 62 1/2, żąd. Losy kred. z r. 1858 (7%) 70 1/2, p. c. Losy z r. 1860 (5%) 70 1/2, p. c. Losy z r. 1864 (5%) 43 1/2, p. c. Poż. w sr. z roku 1864 (5%) 61 1/2, żd. Ros. pożycz. prem. z r. 1854 (5%) 91 1/2, p. c. Ros.-polsk. obl. skarż. (4%) 61 1/2, p. c. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 91 p. c. do części po 500 złp. (4%) 91 1/2, p. c. Polskie listy zast. 3 em. w rs. (4 1/2%) 59 1/2, p. c. Włosk. pożycz. (5%) 53 1/2, p. c. Amer. pożycz. (6%) 77 1/2, p. c. Akcy kol. żel. Kol.-mind. 142 1/2, p. c. Gal. Kar.-Ludw. 88 p. c. Austr. franc. 111 1/2, p. c. Warsz.-wied. 64 p. c. Bankitd. Austr.-estr. mob. 75 1/2, p. c. Pozn. prow. 104 1/2, żąd. Śląsk. stow.-bank. (4%) 115 1/2, żąd. Certyf. hipot. Hübnera (4 1/2%) 101 1/2, p. c. Hansem. (4 1/2%) 96 1/2, żąd. Henckel (4 1/2%) — p. c. Obl. hip. sal. stow. bank. (4 1/2%) 101 1/2, żąd. Meining. (4 1/2%) 93 1/2, żąd.

Kars gotówk. pap. plon.: Frdr. prusk. 113 1/2, p. c. Idr. 111 1/2, p. c. Suweryn. 6 2/3 p. c. nap. 5 1/2, p. c. Polimpr. 5 1/2, p. c. Doll. 1.13 1/2, p. c. Zagr. bankn. 93 1/2, p. c. Austr. banknoty 79 1/2, p. c. Ros. banknoty 81 1/2, p. c. — Dyskonto bankowe 4.

Pszesica: w miejscu 2100 funt. 70—86 tal. 2000 funt. na kwiec.-maj 77 1/2—77 1/2, maj-czerw. 78, czerw.-lip. 78 1/2—78 1/2, lip.-sierp. 77 1/2—77 1/2, tal. p. c. Żyto: 2000 funt. w miejscu

55—56 plac, piękne 57 1/2, tal. plac. pływające 80 funt. 54 1/2, tal. plac. na bieżący miesiąc 55, na wiosnę 54 1/2—53 1/2—53 1/2, maj-czerw. 54 1/2—53 1/2, czerw.-lip. 54 1/2—54 1/2, sprzed. w miejscu 1750 funt. 45—51 tal. Owies: 1200 funt. w miejscu 26—29 tal., saski 28 1/2, tal. plac. na wiosnę 27 1/2, nom. maj-czerw. 28 1/2, żąd. 28 plac. czerw.-lip. 28 1/2, tal. żąd. Groch: 2250 funt. do gotowania i na paszę 52—66 tal. na paszę 54 tal. plac. Rzep: 1800 funt. piękny szlaski 87—86 tal. plac. Olj. rzepiowy: 100 funt. bez beczki w miejscu 11 1/2, tal. żądano, na bież. mies. i marzec-kw. 11 1/2, żąd., kw.-maj 11 1/2—11 1/2, maj-czerw. 11 1/2, wrzes.-paźd. 11 1/2, tal. pl. Olj. lina: w miejscu 13 1/2, tal. Okowita: 8000% Tral. w miejscu bez beczki 16 1/2—17 1/2, tal. plac. na bież. mies. i marz.-kwiec. 16 1/2, żąd., 1/2 p. c. kw.-maj 16 1/2—17 1/2, maj-czerw. 16 1/2, czerw.-lipiec 17 1/2—17 1/2, p. c. lipiec-sierp. 17 1/2, plac. 1/2, żąd., wrzes.-paźd. 17 1/2, p. c. 1/2, tal. żąd.

Giełda wrocławska, 6 marca. Koniczyna czerwona: ceny bardzo stałe; poślednia 12 1/2—14 tal., średnia 14 1/2—15 1/2, tal., piękna 17—18 1/2, talar.; bardzo piękna 19—19 1/2, tal. Koniczyna biała, ceny trzy-mają się, poślednia 19—21 talar., średnia 22—24 talar., piękna 25 1/2—27 1/2, tal., bardzo piękna 28 1/2—29 tal. Żyto: 3000 funtów, ceny trochę słabsze, na marzec 53 1/2, żąd., marzec kw. 53 żądano, kw.-maj 52 1/2—52 1/2, p. c. maj-czerw. 52 1/2, czerw.-lip. 52 1/2, tal. p. c. Pszenica, na marzec 72 talar. żądano. Jęczmień: w miejscu 50 1/2, talar. żądano. Owies: na marzec 44 1/2, talar. żądano. Rzep: na marzec 9 1/2, tal. żądano. Olj. rzepiowy: spokojnie; w miejscu 11 tal. żąd., na marzec, marzec-kw. i kwiec.-maj 11, maj-czerw. 11 1/2, czerw.-lip. 11 1/2, żąd., lip.-sierp. 11 1/2, p. c. wrz.-paźd. 11 1/2, tal. żąd. Okowita: ceny słabsze; w miejscu 16 1/2, tal. żąd. 16 1/2, tal. pl. na marzec, marzec-kwiec. i kw.-maj 16 1/2, maj-czerw. 16 1/2, czerw.-lip. 16 1/2, sierp. 17 1/2, p. c. w końcu 17 żąd., wrz.-paźd. 16 1/2, tal. p. c. i żądano.

Żubini, ofiarowany, obrót pozostał mały; za 90 funt. tów żółtego 40—4 srg., niebies. 40—45 srg. Na targu: pszenka. śred. pośled. srg. srg. srg. Pszenica biała 92—94 88—89—83 90—92 85 79—82 Żyto 69—70 65 65 66 Jęczmień 57—59 54 48—51 Owies 33—34 32 30—31 Groch 63—66 59 54—57 Rzep 202 193 173 srg. Rzepik zimowy 182 178 164 150 funt. brutto. " latowy 163 152 149 "

Giełda szczecińska, 6 marca. Pszenica: trochę wyżej poślednia w miejscu 85 funt. żółta i biała psza 83—87 tal. poślednia 72—82 tal. 83—85 funt. żółta na wiosnę 84 1/2—84 1/2, maj-czer. 84 1/2—84 1/2, p. c. czerw.-lip. 84 1/2, tal. żd. Żyto: ceny trzymają się; 2000 funt. w miejscu 54—56 tal., na wiosnę 53—53 1/2—53 1/2, p. c. maj-czer. 53 1/2, żądano, czerw.-lip. 52 1/2, tal. p. c. Jęczmień w miejscu szlaski 70 funt., 47 1/2—48 tal. p. c. 69—70 funt., na wiosnę szlaski 48 1/2, tal. żd. i p. c. Owies: w miejscu 50 funt. 29—30 1/2, tal. 47—50 funt., na wiosnę 30 1/2—30 1/2, tal. p. c. Olj. rzepiowy: ceny słabsze; w miejscu 11 tal. żąd. 11 tal. p. c. na marzec 11 1/2, kwiec.-maj 11 1/2, żąd., maj 11 1/2, p. c. wrzes.-paźd. 11 1/2, żąd. 1/2, tal. pl. Okowita: ceny mało zmienione; w miejscu bez beczki p. c. wczoraj tylko 16 1/2, w miejs. bez beczki 16 1/2, na wiosnę 16 1/2—17 1/2, p. c. pażd. 16 1/2, czerw.-lipiec 16 1/2, żądano, wrz.-paźd. 17, paźd. listop. 16 1/2, tal. p. c.

Na dzisiejszym targu: Pszenica 80—87 tal., żyto 51—59 tal., jęczmień 45—50 tal., owies 27—31 tal., groch 53—57 tal., siano 20 srg. — 1 tal. s. 6—7 tal., kartofle 18—20 srg.

Giełda warszawska, 5 marca. Listy zastaw. 100 rubl. — p. c. — Oblig. skarż. (ra. 100) — p. c. Akcy kolei żel. warszaw.-wied. — p. c. — Akcy kolei żel. warsz.-byd. — żąd. — Nowa pożycz. ros. z r. 1864 prem. (5%) 109 1/2, p. c. — Listy likw. (4%) — plac. — żąd.

Sprzedż konieczna.

Królewski Sad Powiatowy w Sremie. Wydział pierwszy. Srem, dnia 26 stycznia 1867. Pani Florentynie Kęsykójkę adyudikowane dobra szlacheckie Błociszewo wraz z folwarkiem Barbarki, oszacowane na 85,241 tal. 23 sgr. 5 fen. wedle taky, mogącej być przejętą wraz z wykazem hipotecyjnym i warunkami w registraturze, mają być dnia 16 września 1867 przed południem o godzinie 11

w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedane. Wierzyciele, którzy dla pretensji realnej, nie okazującej się z księgi hipotecznej, zaspokojenia z ceny kupna poszukują, winni się z swoją pretensją do sądu zgłosić. [718]

Obwieszczenie.

Do publicznego wydzierżawienia nieruchomości w Górczynie pod No. 13 A., 50 i 109 położonych, należących do pozostałości Stanisława Palacza, która podług taxy około 140 mórg wynosi, jako też do sprzedazy żywego i martwego inwentarza, ziemiopłodów i sprzętów, wyznaczylismy terminy w Górczynie a to do wydzierżawienia nieruchomości przed radzą sądu powiatowego panem Strauch na dzień 14 marca rb. po południu o godzinie 3

do sprzedazy zaś ziemiopłodów, inwentarza i sprzętów przed dyktaryszem p. Fromm na dzień 16 marca r. b. przed połud. o godz. 9 na które mających chęć dzierżawienia resp. kupna zapożywamy.

Warunki wydzierżawienia mogą być w naszej registraturze III C przejrzanemi. Poznań, dnia 21 lutego 1867. [1369] Królewski sąd powiatowy. Wydział II.

Stowarzyszenie młodych kupców.

[1178] W czwartek dnia 7 marca o godz. 8 we wieczór prelekcya pana Dr. Wentzla. Najnowsza historia począwszy od Wiedeńskiego kongresu. [1361]

Kochana żona moja Agnieszka z Knollów powiła szczęśliwie dzisiaj rano o godzinie 10 zdrową córeczkę, o czém nam zaszczyt donieść zamiasł osobnego zawiadomienia. Grodzisk, dnia 6 marca 1867. [1363] Ludwik Reetz.

Potrzebny jest uzdolniony ogolarz w Królestwie Polskiem Gubernii Plockiej od Sgo Wojciecha rb. Dla zawarcia ugody ma się zgłosić osobiście do Gluchowa p. Poznań. [1224]

Pisarz gospodarzozy, mówiący obydwoma językami krajowemi, zaopatrzonej w dobre świadectwa, znajdzie w dom. Mrowino pod Roklinitą zaraz lub od 1 kwietnia umieszczenie. Zgłoszenia się należy frankować. [1316]

Poszukuje się kucharza bezwonnego do Królestwa Polskiego (w pow. Łęczyckim), zaopatrzonego w dobre świadectwa, pensyi rocznej od 500—600 złp. Przyjmują się zgłoszenia franco do Zawor pod Książem. [1367]

Przyzwolity i moralny młodzieniec, posiadający przynajmniej elementarne wykształcenie, najmniej 18 lat liczący, niezwłocznie zgłosić się może osobiście na nosnia gospodarskiego do Dom. Drżazgowa pod Kostrzynem. [1370]

Księgarnia Ludwika Merzbacha

otrzymała w komis Listy ś. p. Adama Mickiewicza do Pani Konstancyi. Cena 20 sgr.

Nakład znakomitych dzieł polskich,

zawierający uwory najslawniejszych autorów krajowych, również najwyborniejsze przekłady z literatur cudzoziemskich, jest do nabycia pod najkorzystniejszymi warunkami.

Młodzi przedsiębiorcy, zamierzający założyć nakładową lub sortymentową księgarnię, znajdują w tym nakładzie jak najlepszą sposobność do ustalenia się w zawołwie księgarskim.

Właściciel, z powodu innych przedsięwzięć, nakład ten w partjach lub też w całości odstąpić gotów. Kwalifikacyę się osoby, będące w stanie słożyć 1500 talarów z góry, pod warunkiem gwarancyi co do reszty, rząca się zgłosić do ekspedycyi pisma niniejszego pod cyfrą A. B. C. 8. [1365]

Ciepła wdówka.

Komedia kontuszowa w 3 aktach wierszem przez J. I. Kraszewskiego. Cena 22 1/2 sgr.

Powysze dziełko jest do nabycia we wszystkich księgarniach w Poznaniu i na prowincyi.

Księgarnia Ludwika Merzbacha w Poznaniu otrzymała następujące nowości: Swierszez Bolesław, Napoleon III i terytorjalne wynagrodzenia Francyi. 2 sgr. Wojna ludowa, przez X. Y. Z. pisano w r. 1863. 20 sgr.

Zbawienie ojczy ny hasłem naszym 4 tal. Szujski Józef, Dzieje Polski. 4 tomy na papierze zwycz. Tal. 9 25 sgr. na welinowym 13 tal 10 sgr. Bobroeki J, Książka kucharska. Tal. 1 10 sgr.

Segar ks., O istocie i znaczeniu kościoła. Kraków 1867. 5 sgr. Gondok Fel. ks., Jozafata Dolina czyli Sad ostateczny. Kraków 1867. 8 sgr. Pobyt na Syberyi Rafała Błosińskiego przez niego samego w Rzymie opisany w roku 1865 Kraków 1867. 25 sgr.

Syn mój, kapitan okrętowy Edward Bruss,

uwolniony został w krótkim czasie za pomocą G. A. W. Mayera syropu pierśniewego od kaszlu, wszystkie siły jego trawiająca, a i mnie oddaje fabrykat ten przez swą zwolna rozwalnającą i czyszczącą siłę znakomite przeciw obrutkiyi uslugi. Oby publicznie to usnanie posłużyło ku temu, aby środek ten domowy coraz więcej był rozpowszechniony a przez to usunięte zostały podobne cierpienia.

Cammin (Pomerania), 16 stycznia 1866. Wdowa Bruss. Skład główny na Poznaniu S. Spiro, [1358] przy Rynku No. 87.

Potrzebny jest od Sgo Jana rb. fachowy leśniczy z dobrmi świadectwami od Król. Pol. 5 mil za Kalliszem; mający chęć przyjąć te posade zgłosić się może do Dom. Rossoszyzy pod Ostrowem. [1342]

Grobla No. 31 są stanowe do wynajęcia (1018) Mieszkanie piętrowe, z 4 pokoi złożone, jest od 1 kwietnia rb. na Wielkiej Garbarach No. 49. do wynajęcia. [1341]

Dnia 15 marca rb. wyjdzie Podleszno, posiadający chlubne świadectwa i wiadomości leśne, zyczy sobie miejsca. Off. uprasza się do Exp. Dzien. Poz. sub. O. P. [1319]

W Wysogotowie przy trakcie z Poznania do Baku jest donosna karczma z nieomal nowemi budynkami i 63 mórg roli do sprzedania. Bliziej o tem dowiedzieć się można w Sadach pod Poznaniem we dworze. [1372]

Historya Sejmów Ludwika Zychlińskiego.

Aż do dnia wyjścia powyższego dzieła pozostaje cena prenumeracyjna 2 tal. 20 sgr., z których talar jeden przeznaczony jest na cele dobroczynne. Potem cena podwyższa się. Nazwiska prenumeratorów będą na początku dzieła umieszczone.

Cesarsko-rosyjskie losowanie premii dnia 13 b. m. w Petersburgu.

W dniu tym wyciągnięte zostaną jedn. los na 200,000 rubli, 75,000 rubli, 40,000 rubli, 25,000 rubli; 3 po 10,000 rubli; 5 po 8000 rubli; 8 po 5000 rubli; 20 po 1000 rubli; 260 po 500 rubli itd. Nigdzie pewnie nie podaje się sposobność większych wygranych. Wpłata: 1 los 5 1/2 tal., 11 losów 50 tal. Wykazy wygranych natychmiast franko. [1328]

Panów właścicieli dóbr,

którzy sobie zyczą w nadchodzącej porze wiosennej wykonania melioracyi (osuszenie i nawodnianie, drenaże, uprawa łąk) lub też prac przygotowawczych (niwelacye, wymiary, obliczenia, kosztorysy, mapy itd), upraszam, aby mi odnośne zlecenia jak najrychleji przesłali, iżbym wcześniej mógł rozporządzić siłami do dyspozycyi będącymi i uwzględnić wszystkie zyczenia.

Wykonują się także plany do zakładów ogrodowych i parkowych. Poznań, dnia 6 marca 1866. E. Mayer, królewski geometra. (1362) Królewska ulica 16.

Codziennie świeżo paloną, delikatną kawę parową

po 9, 10, 11, 12, 14, 15 i 16 sgr., jako też niepaloną, nader wyborną kawę po 8, 9, 10, 11, 12, 13 i 14 sgr. poleca Edward Stiller, dawniej F. A. Wuttke, przy placu Sapieżyńskim No. 9. (1363)

MATICO-CAPSEIN VON GRIMAULT & CO APOTHEKER IN PARIS

Kapsułki te zawierają balsam Coparwy, połączonej z lotnym olejkiem rośliny Matico i używają się jako pewny środek przeciw gorzeł.

Dla o-ób, które przeciw chorobie tej używają chętnie środków zewnętrznych, wyrabia dom Grimault i Sp. także iniekcyc z rośliny Matico, zawierającą również skuteczne części składowe rzeczonej rośliny, a równającą się w swych skutkach najbrzdziej zalecanym przeciw gorzełowi środkom. [6199]. Skład w Poznaniu w aptece Elsnera.

Aukcyja pozostałości.

W poniedziałek d. 11 marca przed południem o 9 godzinie sprz-dawć będzie publicznie w lokalu aukcyjnym przy Magazynowej ulicy No. 1 najwięcej dającym za naturalniastową zapłatę należącą do pozostałości kupca Flehne przedmioty jako to: stoły, krzesła, łózka, komody, sofy, szafy do rzeczy, zwierciadła, obrazy, ubiory, bielizna, sprzęty domowe i gospodarskie następujące w południe o 12 godzinie kryty powóz galowy. [1374]

Wysokimielny

w s ojkach po 15 sgr, funt 7 tal., z przepiśm użycia poleca [465] Elsnera apteka.

Jako przyjemny i bez uciążliwosci rozwalniający środek poleca się Limonade gazene purgative, robiona wedle metody francuzkiej, w fiakoniach po 12 1/2 sgr. [1371] Apteka Elsnera.

Niniejszém nam zaszczyt donieść, iż obomego Handlu towarów kolonialnych otworzyłem także Winiarnią, którą polecam szanownej publiczności. Edward Stiller, dawn F. A. Wuttke, przy placu Sapieżyńskim 6. [1364]

dorsza morskiego

odebrali W. F. Meyer i Sp. [1372] Wilhelmski plac 2.

Prawdziwą mąnnę u Ni. szriske wdow. [1360]

Jałowcowe jagody

poleca Adolf Asch, [1359] przy ul. Zamkowej 5, w bliskości Rynku

Pasowe słodkie, me syńskie pomarańcze soczyste cytryny, daktyle marokańskie, włoskie kasztany, sułtańskie figi, francuzkie prunele, rodzenki na gałązkach, migdały w lupinach, genueńska cykate poleca [1375] J. N. Leitgeber.

Sala w ogrod